GONIEC KRAKOWSKI 50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Wtorek 8 lipca 1919. Nr. 181.

Zajęcie Jeziernej i Kozłowa.

Sforsowanie linii Wiślicy.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 6 lipca:

Front galicyjsko-wołyński: Oddziały nasze zajęły Jezierną i Kozłów. Poza tem reszta frontu bez ważniejszej zmiany.

Front poleski: Po dwudniowym zaciętym boju została **sforsowana linia Wiślicy.** Nieprzyjaciel uporczywie kontratakując, cofnął się w kierunku zachodnim. Obecnie linia nasza przebiega przez wieś Zadubie, Płotnice, Tereben, dalej wzdłuż Bobryku, Borki, Nowy Dwór, Stoszany. Pod Pińskiem **zajęliśmy po krótkim boju wieś Susrzyckaja.** Na południowym odcinku sytuacya bez zmiany.

Front litewsko-białoruski: Silny atak bolszewików na nasze pozycye na odcinku Ignolino Dawgieliszki **zwycięsko został odparty,** przyczem zdobyto w kontrataku 1 karabin maszynowy i wzięto kilkuset jeńców. Na rzece Niadziołce nieprzyjaciel został wyparty ze swoich pozycyi w kierunku na Rakowice. Zdobyto tutaj 2 karabiny maszynowe, wzięto 70 jeńców. Oddziały grupy gen. Mokrzyckiego zdobyły w ataku wieś **Lubaczewo i Hańczewice.**

Polsce nie wolno zawierać stałych układów gospodarczych.

Paryż (PAT). Ag. Hav. Omawiając układ z Polską, pisze „Echo de Paris": **Ubolewać należy nad tym układem z dwóch powodów:** Najpierw ustanawia on różnicę pomiędzy bezwzględnem zwierzchnictwem wielkich mocarstw a **ograniczonem zwierzchnictwem małych,** powtóre dlatego że **zabrania Polsce zawierania stałych sojuszów o podkładzie gospodarczym, które dla niej są nieodzowne. Polska podpisała z kwaśną miną.** Co się tyczy Rumunii, to **odmówiła ona podpisu układu podobnego.** Premier Bratianu pojechał do Bukaresztu bardzo niezadowolony. Podobna polityka może mieć tylko ten skutek, że wiele innych państw **odstreczy od związku narodów.**

Polska płacić będzie część długu Rosyi.

Paryż (PAT). Ag. Hav. Dalszy ciąg układu, zawartego z Polską, brzmi: Tak samo Polska uzna **za obywateli polskich osoby narodowości niemieckiej, austryackiej, węgierskiej i rosyjskiej, urodzone a nie zamieszkałe w Polsce.** Mają one jednak **w ciągu dwóch lat** po wykonaniu układu prawo zrzeczenia się narodowości polskiej. Obywatele polscy okolic mniejszości narodowych, wyznaniowych i językowych będą [traktowani] **na równi z innymi obywatelami Polski.** Układ postanawia, że nie zawrze układu i nie poczyni zarządzeń, któreby nie pozwoliły jej uczestniczyć we wszystkich umowach, jakieby mogły być zawarte pod egidą związku narodów. Polska przyzna sprzymierzeńcom wolność przewozu, **na zasadach najwięcej uprzywilejowanych,** przystąpi do pewnych umów międzynarodowych, telegraficznych, kolejowych i sanitarnych, oraz przyzna te same prawa państwom, będącym członkami związku narodów. Polska **weźmie udział w odpowiedzialności za długi publiczne Rosyi i wszelkie inne zobowiązania finansowe państwa rosyjskiego.** Układ wejdzie w życie w tym samym czasie, co układ pokojowy z Niemcami.

Gubernator wojskowy Torunia wydaje dobrowolnie miasto Polsce.

Gdańsk (PAT). Tutejsze dzienniki niemieckie donoszą, że **gubernator twierdzy toruńskiej ogłasza, iż wojskowa załoga Torunia opuszcza bez walki obszary, które mają być wydane Polsce.**

Komisye ententy wyjechały już do prowincyj pruskich, objętych plebiscytem.

Kopenhaga (PAT). Dzienniki tutejsze donoszą, że dnia 1 lipca miała wyjechać **komsiya ententy, aby objąć w powiatach sztumskim, suskim i kwidzyńskim rządy do czasu odbycia plebiscytu.** Komisya ta składa się 27 osób. Podobna komisya **wyjedzie niebawem na Górny Śląsk.** Składać się ona będzie z 32 członków. Na jej czele stanie Amerykanin Clartt.

Warszawa siedzibą rosyjskich kreatur czarnosecinnych.

Warszawa (telef.). **Stolica Polski stała się siedzibą najgorszego typu kreatur czarnosecinnych, utrzymywanych przez skarb polski** dzięki zadziwiającej szczodrobliwości ministra Karpińskiego. Ostatnio przyjechał do Warszawy znany **polakożerca, generał rosyjski Andro,** były minister za rządów hetmana Skoropadskiego. Generał Andro zgłosił swój akces do komitetu rosyjskiego, który za staraniem p. Izwolskiego ma się **zamienić w konsulat Kołczakowski w Polsce.**

Wilhelm skazany będzie na banicyę.

Wiedeń (PAT). Biuro koresp. donosi z Genewy na podstawie „Telegraphen Union": Pichon oświadczył we środę w komisyi Izby, że Francya w procesie przeciw Wilhelmowi postawi wniosek o dożywotnie **wygnanie Wilhelma.** Rząd niemiecki należy skłonić do wydania prywatnej korespondencyi Wilhelma od chwili wstąpienia na tron. **Prywatny majątek Wilhelma i jego domu będzie służył w pierwszej linii na zabezpieczenie pretensyi o odszkodowanie Francyi,** o ile nie zostaną one pokryte przez Niemcy.

A jednak Kronprync uciekł z Holandyi.

Bruksela (PAT). Ag. Hav. Dziennik „Soir" zamieścił następującą wiadomość, którą powtarzamy z wszelką rezerwą: **Tym razem wiadomość pewna:** Telegram z Amsterdamu donosi nam, że **kronprinc w niedzielę uciekł z Amerongen łodzią lub samochodem.**

Nowe transporty żywności do Polski.

Gdańsk. (PAT) Transport zapasów żywności do Polski, w którym był nastąpił zastój, będzie obecnie **podjęty na nowo.** Transport tych zapasów ma być ukończony w połowie b. m.

Zbyteczne ustępstwa.

Gdańsk (PAT). Na posiedzeniu gdańskiego wydziału wykonawczego w dniu 3 lipca oświadczył jeden z członków, że po rokowaniach z prezydentem Prus zachodnich **postanowiono przywrócić rozwiązaną niedawno przez władze pruskie polską Radę ludową.** W sprawie reaktywowania gdańskiego podsekretaryatu naczelnej Rady ludowej toczą się jeszcze rokowania.

Czeskie przedstawicielstwo dyplomatyczne w Warszawie.

Warszawa. (Telef.) W najbliższych czasach zjeżdża **do Warszawy czeskie przedstawicielstwo konsularne i dyplomatyczne.** — W skład przedstawicielstwa wchodzi między innymi w randze radcy legacyjnego p. **Wladimir Radynesky,** były konsul austro-węgierski w Warszawie, znany w szerokich kołach naszego społeczeństwa i cieszący się jego sympatyą.

Nowy gabinet czeski.

Wiedeń (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Pragi na podstawie czeskiego biura prasowego: Według gazety „Pravo Lidu", Tusar przedłoży dziś po południu prezydentowi republiki swoje propozycye co do składu gabinetu: Większość rządową będą stanowili socyalni demokraci, narodowi socyaliści i realiści, **które to 3 stronnictwa utworzą blok socyalistyczny,** następnie agraryusze i Słowacy. Według nowych dyspozycyi rząd przedstawi się zgromadzeniu narodowemu we czwartek.

Uroczystość ku czci Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

Warszawa. (PAT) Dziś odbyło się w teatrze wielkie uroczyste przedstawienie ku uczczeniu amerykańskiego święta narodowego. Na przedstawieniu obecny był naczelnik państwa, wszyscy ministrowie i wiceministrowie, misye zagraniczne, marszałek sejmu, wielu posłów oraz **cały świat polityczny warszawski.**

U grobu Lafayetta.

Paryż. (PAT) Radio stacyi warszawskiej. Ambasador Stanów Zjednoczonych złożył 4 b. m. wieniec na grobie Lafayetta i wygłosił mowę, wyrażając hołd dla tego bohatera, rycerza świetnej zbroi, który przybył w groźnej chwili z **pomocą sprawie Ameryki.** Święty dług spłacony jedynie częściowo przez wojska amerykańskie, przybyłe z za oceanu, stał się **potężnym węzłem, łączącym na zawsze dwa wielkie narody.**

Włamanie do zakładu w Kulparkowie.

Lwów. (PAT) Minionej nocy dostali się niewyśledzeni sprawcy przez okno, wyłamawszy kratę do kasy zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie i **skradli z kasy 43.000 koron.**

Bestyalskie zamordowanie kap. Wiktora przez Ukraińców.

Lwów, 6 lipca.

Do sądu polowego we Lwowie odesłała żandarmerya z Szczerzca protokół **dotyczący ohydnego mordu na Piłsudczyku kap. „Wiktorze" Ludwiku Kopciu**.

Ś. p. Kopeć podczas walk listopadowych we Lwowie, **otoczony na Persenkówce przez przeważające siły hajdamaków dostał się do niewoli**.

Podczas pierwszego zawieszenia broni Ukraińcy zmuszają go do udania się z parlamentarzami do komendy polskiej, w celu przedstawienia Polakom bezcelowości walki, a tam **na rozkaz komendanta pozostaje po stronie polskiej** i w ten sposób uwolniony z niewoli ruskiej, obejmuje komendę w Rzeźnie polskiej. — Pod Kulparkowem, ścigając pobitego nieprzyjaciela, zapędził się za daleko z powodu gęstej mgły **i po raz wtóry dostaje się do niewoli**.

Po upływie pół roku, rodzina dowiedziała się, **że kap. Wiktora zamordowano w Szczercu**.

Według zeznań schwyconego przez żandarmeryę miejscową **mordercę śp. kap. Wiktora, żołnierza ukraińskiego Pakona**, bohaterskiego legionistę prowokowano w sposób nieludzki, zmuszano go do zeznań, że Polacy nieprawnie chcą przywłaszczyć sobie ziemię czysto ukraińską, **na co kapitan Wiktor, jako Polak i oficer prowokowany, śmiało odpowiedział, że ziemia ta jest polską i będzie należeć do Polski**. Wówczas dr Gerunowicz, były profesor gimnazyum ruskiego, a pełniący wówczas funkcyę komendanta miasta, **zawezwał owego Pakosza, aby się z jeńcem w sposób mu wiadomy załatwił**, a następnie pouczył, że skoro go zamorduje, to na zapytanie każdemu ma odpowiadać, **że jeniec prowadzony chciał uciekać, więc go zastrzelił**.

Wyprowadzono go ze Szczerzec i **w polu zamordowano go w okrutny sposób**, jak stwierdziła ekshumacya zwłok, **zdruzgotano mu głowę tak, że części czaszki znaleziono w krtani**.

Morderca ów zeznaje dalej, że w podobny sposób praktykowano częściej, mianowicie **jeńców wyprowadzano na cmentarz i tam rozstrzeliwano**, a rzeczami zrabowanemi ze zamordowanych **dzielono się wspólnie**.

Miejsce męczeńskiej śmierci śp. kap. Wiktora, miejscowi Rusini **zaorali i zasiali**, aby zatrzeć ślady ohydnej zbrodni hajdamackiej.

Historyczna chwila w Wersalu.

Warszawa, 6 lipca.

„Kuryer Warszawski" zamieszcza niezwykle barwny opis ceremoniału podpisywania traktatu pokojowego, swego korespondenta paryskiego.

Na wielkim placu, na którym ongi Ludwik XIV-ty musztrował swych muszkieterów, stoi podwójny szpaler blado-niebieskiej konnicy i piechoty. Jedne za drugiemi przejeżdżają samochody delegacyi. Tłum krzyczy: „vive Wilson" **„vive Clemenceau!"** Przejechał **samochód z amarantową flagą**: wszyscy ją już dobrze znają, **to też rozlegają się krzyki „vive la Pologne!"**

Po chwili poszedłem na górę. U wszystkich drzwi stoi, obnażywszy szable, warta honorowa: gwardziści municypalni o czerwonych pióropuszach, białych skórzanych hajdawerach, długich czarnych butach. Wędruję długo przez prawie puste, wspaniałe „salony królowej".

Nareszcie przestępuję próg Lustrzanej sali: tu **za chwilę zakończy się największa wojna świata. Tu podpisany był niegdyś pokój, wyzwalający Rzeczpospolitą amerykańską, tu też w r. 1871 narodziło się cesarstwo niemieckie.** Na sali ozdobionej pięknemi dywanami z epoki wielkiego króla, stoi obecnie banalny, w podkowę ustawiony długi stół, nakryty brązowym aksamitem, przy którym zasiędą delegaci. Na środku sali ustawiono stolik stylowy, na którym obok złotego kałamarza i gęsiego pióra leży rozwarty i gotowy do podpisania traktat.

Nastała chwila ciszy. Przez drzwi w głębi wchodzi p. Clemenceau w czarnym surducie i zasiada w fotelu prezydyalnym, **na tem samem miejscu, gdzie temu lat 48 stał był tron cesarza i króla Wilhelma I-go**. Za nim wchodzą inni delegaci: Lloyd George, Wilson, japończycy, kolej teraz na małe mocarstwa. Wolnym krokiem przechodzą przez salę pp.: **Paderewski i Dmowski i zasiadają po prawej stronie w sąsiedztwie wielkich mocarstw.**

P. William Martin, mistrz ceremonii, rozejrzał się po sali: wszystkie miejsca są zajęte **prócz foteli delegacyi chińskiej, która odmówiła podpisania traktatu.** Dyrektor ceremoniału dał znak w stronę drzwi po chwili milczącego oczekiwania ukazały się na progu w jasnem świetle słonecznego dnia **dwie czarne żałobne sylwety.** Jeden duży i gruby: to pan Bell. Wyprostowali się jak struny, podnieśli głowy, **rozejrzeli się dumnie i zasiedli na swych miejscach.**

Wtedy powstał p. Clemenceau. Przemówił krótko tym zwykłym sobie, twardym i hardym głosem.

„Panowie delegaci niemieccy, rzekł, zapraszam was do podpisania tego traktatu" i wskazał ręką na środek sali.

Niemcy podskoczyli, **zawahali się chwilę** i potem flegmatycznie i jakby w **odrętwieniu** podeszli do historycznego stołu. Rozpoczęła się monotonna procesya delegacyi. **Clemenceau podpisał stojąc, w krótkim nerwowym geście. P. Wilson siadł, zastanowił się chwilę i nałożył binokle.**

Lecz oto wybiła i nasza godzina. Ja i obecni wśród gości Polacy pp. Stroński i Grzymała-Siedlecki wstajemy z miejsc, śledzimy każdy ruch na sali z zapartym oddechem. Oto z miejsc swych **powstali Paderewski i Dmowski.**

Już Paderewski zasiadł w fotelu, już ujął pióro. **Wtem nagle gruchnęły armaty.** Spojrzeliśmy przez okno, ze wszystkich basenów parku trysnęły wspaniałe wodotryski i jednocześnie rozlewały się w dal te nowoczesne gołębie: telegramy i depesze iskrowe.

Dziwny zbieg okoliczności, sygnał wielkiego pokoju został dany całemu światu w chwili właśnie, **kiedy Polska położyła na traktacie swój podpis.**

ZA TROSKLIWE STARANIA, które przynosiły ulgę w cierpieniach nieuleczalnie chorej ś. p. Władzi Oppitzówny, doktorowi Leonowi Schuetzerowi z Tarnowa składa serdeczne „Bóg zapłać"

2289 **Rodzina Oppitzów ze Szczakowy.**

Przez zrewoltowaną Syberyę.

W ostatnim numerze "Tygodnika Ilustrowanego", który obfituje w aktualne i bardzo interesujące ryciny i artykuły, ogłosił p. Jerzy Bandrowski piękny i malowniczy opis swej podróży przez zrewoltowaną Syberyę razem z wojskami czecho-słowackiemi.

Wyruszył 25 maja 1918 r. z Penzy, stanął 30-go października tegoż roku na brzegu Oceanu Spokojnego.

P. Bandrowski w Penzie zgłosił się do dowództwa szelonów czeskich, z którym jechać miał do Francyi. W godzinę później napadli na Penzę bolszewicy i rozpoczęła się bitwa, w której zwycięstwo odnieśli Czecho-Słowacy.

„Nie pamiętam — pisze autor tego pamiętnika — walki z finałem tak wspaniałym pod względem muzycznym. Pod koniec najsilniejszego naporu wojsk czeskich zerwała się klasyczna burza majowa z grzmotami, piorunami i całym tym aparatem z „Pięknej Heleny". Równocześnie trzeszczały wściekłym trylem nasze i bolszewickie „maszynki", huczały działa czerwonej artyleryi, obsługiwanej przez komunistów czeskich, a ryk ich był niby pedał fortepianu, wyły szrapnele a kontrapunkt wybijały granaty ręczne. Nareszcie ucichła burza i działa, rozjaśniło się nad białą Penzą błękitne niebo i została tylko trylowa muzyka karabinów maszynowych. Ten wściekły akord, nakrapiany czasem niskim hukiem granatów ręcznych, trwał przeszło trzy kwadranse. Wreszcie Penza padła..

Rozpoczęła się podróż, o jakiej w najśmielszych marzeniach nie śniłem. Rozrzuceni po całej linii syberyjskiej, Czesi pragnęli czemprędzej połączyć się i iść na wschód, aby wreszcie zapewnić sobie możność przedostania się do Władywostoku. Przedziwne zaiste są zrządzenia historyi! Sen, marzenie i okrzyk żołnierzy Ksenofontowych „thalassa! thalassa!" przepełniał przez pewien czas dusze żołnierzy, których ojczyzna miała morze tylko w komedyi Szekspira..."

Oddział czecho-słowacki posiadał 7000 bagnetów. Ta garstka postanowiła orężem iść do brzegów Oceanu Spokojnego. Trzeba było zdobyć linię Samara—Ufa—Czelabińsk, przez oczyszczenie Orenburga uzyskać kontakt z Dutowem i wypędzić bolszewików z drugiej syberyjskiej linii kolejowej, tiumeńskiej, co znowu pociągnęło za sobą konieczność wzięcia Ekaterynburga.

„Nastał okres pracy tytanicznej, zmagań się nadludzkich. Instynktem miarkowaliśmy, że grupa zachodnio-syberyjska pracuje i, że ona to forsuje linię tiumeńską, równocześnie zdążając ku nam, na zachód. Parliśmy tedy na wschód, ale ledwośmy przeszli Wołgę, pośpieszyły za nami oddziały łotewskie, podczas gdy od wschodu wciąż zastępowały nam drogę bolszewicy samarscy. Były dnie, kiedy na przestrzeni 25 wiorst mieliśmy ogień działowy z przodu i z tyłu. Ludzie tygodniami byli w boju manewrowym, „roty niestrojowe", zorganizowane w „szturmowe", szły w bój jako ostatnie rezerwy organizowano pośpiesznie artyleryę, wywiad konny, z umocnionych ziemią i blachą zwykłych wagonów do przewożenia bydła kombinowano pociąg pancerny.

Szliśmy wciąż naprzód z bronią w ręku, tanowiąc prawa, organizując rząd i władze, zaprowadzając porządki. Szalenie nas bawiło to, że trzeba było być przy tem wszystkiem tak poważnym. Och, gdyby ten głupi świat wiedział, jakie osły mogą stanowić prawa! Młodzi porucznicy byli komendantami olbrzymich miast, niedokończeni studenci uniwersytetu układali konstytucyę dla obcego narodu i olśniewali erudycyą. Trudno o wszystkiem opowiadać, ale była to wiosna, jakich mało na świecie... Był to niesłychany „kawał"!

W rzeczy samej! Cóżem ja się nie nauczył po cudzych łąkach, prześlicznie kwitnących ogrodach, po lasach, cóżem ja się nie nawłóczył po nocach księżycowych, nie nasłuchał słowików, nie nakłał na trupy, które śmierdziały zwykle tam, gdzie się człowiek tego najmniej spodziewał! Zgłodniały jak pies, jadłem bliny w chatach podsamarskiej Mordwy, kumys kwaskowaty piłem w szeleszczących karaluchami tatarskich lub baszkirskich chałupach, w ... stach, zbudowanych jak obozy wojenne, a strzeżonych przez smukłe, zielone minarety, wykwitające niby cienkie szparagi ze szpiczastych dachów meczetów. Któż zna życie, w którem, jeśli się chce wejść do jakiegoś miasta, trzeba je wpierw zdobyć.

Działa się niesłychana komedya. Czesi, nie mając pod nogami piędzi swej własnej ziemi, zdobywali tatarskie jakieś grodyszcza i prali się o nie jak o Hodonin lub Budziejowice, choć niedawno temu nawet o ich istnieniu nie wiedzieli. Trudno, gdzieś przecie żyć trzeba!"

Po tym wstępie autor opisuje koleje swoje przeżycia w Samarze, Ufie, Czelabińsku, Omsku, Charbinie itd.

do wnętrza garażu i tam stwierdził odrazu, że ktoś włamał się świeżo do piwnicy.

Nie zawahał się wstąpić w ciemne czeluście lochu... Porozrzucane skrzynie, świder, ziemia świeżo poruszona wszystko to zdawało się mówić: „tutaj jest tajemnica...“

Badał więc, szukał... I znalazł kufer!...

A w kufrze trup p. Jakóba de la Bossiere!

Jakób de la Bossiere, człowiek, który powrócił z tamtego świata na taki krotki okres życia nie pogrzebał się przecież sam!...

Wiadomem stało się, że Fanny w kilka godzin po zniknięciu Jakóba zamknęła się w garażu... Padło więc na nią podejrzenie, ze zabiła męża!...

Dziwna rzecz jednak: zwłoki Jakoba nie nosiły na sobie żadnych śladów gwałtownej śmierci, nie miały żadnej rany... Zdało się, że ofiara zmarła wskutek uduszenia... a mimo to w kufrze były liczne plamy krwawe...

A zatem, nadeszła teraz chwila, aby Fanny, która zrozumiała wszystko, wytłomaczyła sędziemu, że mąż jej umarł, nie znalazłszy w kufrze trupa, którego doń zamknął!...

Był to cios zbyt silny dla człowieka o niedawno operowanem sercu... Jakób padł rażony anewryzmem, a przez przypadek snać ciało jego runęło do kufra, przyczem wieko zatrzasnęło się automatycznie!...

A Fanny, podnosząc podczas swych odwiedzin w piwnicy wieko kufra, zobaczyła trupa własnego męża, choć zdawało się jej w zmroku, że to zwłoki Andrzeja...

Stwierdzonym zatem został fakt, że Andrzej de la Bossiere, uderzony przez brata w skroń i zamknięty do kufra w tyle automobilu (Fanny, aby usunąć od siebie podejrzenie, że była wspólniczką zbrodni, nie zataiła żadnego szczegółu) zdołał się stamtąd wymknąć...

Ale w jaki sposób? Jedynie prawdopodobnem było przypuszczenie następujące: Andrzej ogłuszony przez zadany mu cios, przyszedł szybko do siebie, uniósł się i podniósł przygniatające go wieko kufra!... Snać kufer nie był zamknięty na klucz, tak, jak się to Jakóbowi zdawało... W zdenerwowaniu zapomniał go dobrze zamknąć...

Andrzej wysuwa się zatem do połowy z kufra, podnosi koc i widzi, że brat jego zajęty jest prowadzeniem samochodu... W mózgu ranionego świta myśl, ażeby się ratować ucieczką, bo jeśli tamten odwróci się, to napewno uderzy po raz drugi mocniej!...

A Jakób pędzi... pędzi drogą, wiodącą wśród lasu w Senart.... I tu zaczyna się znowu tajemnica... Co robił Andrzej przez pięć lat w lesie, dlaczego dopiero po pięciu latach zdecydował się pojawić i to wśród okoliczności tak dziwnych?....

W kilka dni później sensacyjny artykuł w „Excelsiorze“ pt. „Tajemnica lasu Senart“ z subtytułem „Głuchoniemy kretyn trzyma przez pięć lat w niewoli waryata“ przyniósł rozwiązanie zagadki... A było to rozwiązanie zarówno proste jak niespodziane...

Pana Andrzeja de la Bossiere znaleziono w jaskini w lesie Rond-point-de la Fresnaie, gdzie głuchoniemy kretyn Prosper trzymał go przykutego na łańcuchu przez pięć lat!...

Darbois był tym, który pierwszy wpadł na właściwy ślad. Uderzyła go mianowicie jednoczesność pojawiań się „ducha“ i Prospera...

Głuchoniemy gonił wówczas swego nieszczęsnego więźnia, ciągnącego u nogi łańcuch, ukradziony jakiemuś psu, którym Prosper przykuwał Andrzeja do skały...

Biedny Andrzej de la Bossiere zwaryował i jakżeby zresztą mogło być inaczej?... Po pięciu latach nieszczęśliwy znalazł sobie jakiś sposób, aby się niekiedy wymknąć swemu tyranowi... Jakież jednak ogarniało go przerażenie, kiedy spostrzegał go znowu...

Prosper przywiązał się do swej ofiary, jako do jedynej istoty ludzkiej, z którą mógł przebywać... Wszak każdy w okolicy uciekał przed nim, boć uważano go za zwiastuna nieszczęścia... A głuchoniemy widocznie tęsknił także za towarzystwem człowieka...

Porwał więc napół przytomnego, osłabionego upływem krwi Andrzeja de la Bossiere i uczynił go towarzyszem swej samotnej doli... W ten sposób Darbois tłómaczył sobie cały dramat... W ten sposób wyjaśnił to władzom sprawiedliwości, które powiódł do tej piekielnej dziury skalnej, gdzie kretyn trzymał na łańcuchu waryata!...

Waryata, który sądził, że nie żyje już i został potępiony!...

Stąd to owe przechadzki nocne biednego więźnia, dążącego do osób i miejsc drogich mu „za życia“ — do Marty, do zamku, gdzie stąpał się sam niewidzialny (pamię-

Mały Jakóbek płacząc, powtarzał:

— Duch!... mamusiu!... duch jest jeszcze tutaj!...

Żermenka zaś i Franus przysięgali, że widzieli „tatusia“, siedzącego w głębi wielkiego fotelu w ubieralni... Uciekli, bo przestraszyli się bardzo. Opowiadali, że „duch“ przemówił do nich... Powiedział smutnym głosem:

— Dlaczego uciekacie, dzieciny moje... Czyż nie poznajecie tatusia?...

— Ja odrazu poznałem tatusia — wołał Franus — i Żermena także, ale baliśmy się tak bardzo...

Fanny zrozpaczona tym nowym „idyotyzmem“ zaczęła dość ostro badać Żermenę.

— Jesteś już duża dziewczyna! Powinnaś mieć rozum i nie powtarzać tych głupich bajek!... To się wam wszystko przywidziało!...

Dziewczynka wybuchnęła płaczem:

— Nie! ja naprawdę widziałam tatusia... Tatuś tam był siedział w fotelu, mówił do nas!...

Irytacya i rozdrażnienie Fanny wzrosły jeszcze niepomiernie, kiedy się dowiedziała, że nikt z domowników nie ośmielił się wejść do ubieralni, aby przekonać dzieci, że tam niema żadnego ducha. Okazało się, że na tak mężny czyn nie zdobyła się nawet nowa guwernantka, przechwalająca się swymi trzeźwymi poglądami.

Nikt też inny ze służby, nawet ci, którzy twierdzili, że nie wierzą w „strachy“, nie chcieli mieszać się w tę tajemniczą sprawę.

— Więc ja wam pokażę, żeście potracili głowy!... Tchórze!... banda idyotów!... Idę natychmiast do ubieralni!...

— Niech pani nie idzie!... na miłość Boską, niech pani nie idzie!... On tam jest, napewno jest!...

— Mamo!... mamo!... — wołał z płaczem mały Jakóbek, czepiając się rączkami sukni matczynej — nie chodź tam!...

Odepchnęła dziecko tak silnie, że upadło na ziemię.

Pani de la Bossiere szybko pobiegła na pierwsze piętro, i weszła do swego mieszkania, którego drzwi zastała otwarte — zapewne pozostawiły je otworem uciekające w popłochu dzieci.

Bojaźń tak mało władzy miała nad tą kobietą (zwłaszcza od chwili, kiedy zobaczyła trupa w kufrze), że nie cofnęła się przed ciemnością, panującą w sypialni... Spokojnie zbliżyła się do kominka, aby zapalić światło.

Posuwając się, tak śmiało i pewnie w mroku, spostrzegła nagle, że ciemność rozprasza jakiś ukośny promień, smuga jasna, która źródło swe ma w dziurce od klucza w zamku sąsiedniego pokoju... owej fatalnej ubieralni...

Tym razem Fanny cofnęła się o kilka kroków wstecz — zdumiona.

Więc ktoś jest tam obok i zapalił światło?...

— No, więc cóż? dlaczegóżby nie mógł ktoś wejść do tamtego pokoju?... Przecież drzwi nie były już zamknięte na klucz... i dlaczegoby ten ktoś nie mógł zapalić światła?

Odważnie, odzyskawszy całą swą zimną krew, postąpiła ku drzwiom, otwarła je i spojrzała...

Nie zobaczyła nikogo. Nie!... Nikogo tam nie było!... Drugie drzwi były zamknięte i nie dochodził żaden szelest kroków... A jednak... możliwe to przecież, że osoba, która zapaliła świecę, miała czas oddalić się przez niezamknięte na klucz drzwi...

Co wszakże miała znaczyć ta zapalona świeca?

Ta świeca, zwykła stearynowa świeca, w srebrnym świeczniku, nabierała jakichś kształtów przerażających nawet dla Fanny... dla tej Fanny, którą tak trudno było przerazić...

Co za dziwną tajemnicę kryje w sobie ta świeca, zapalająca się i gasnąca w niezrozumiałych jakichś warunkach...

W tej chwili straszliwe przeczucie owładnęło młodą kobietą... Lodowaty powiew musnął jej włosy, prześliznął się po twarzy i obnażonej szyi — niby tchnienie mogilne!...

Z m a r ł y m u s i b y ć g d z i e ś n i e d a l e k o!...

I oto patrząc na palącą się świecę... zobaczyła wysuwającą rękę widma... rękę długą, wąską o bladych, chudych palcach... Ręka ta zbliżyła się do świecy, ujęła srebrny tłumik i zdusiła nim płomień...

Fanny krzyknęła przeraźliwie... Chciała uciekać, ale nogi odmówiły jej posłuszeństwa... i upadła w ramiona widma... widma Andrzeja, którego rozpoznała, zanim straciła przytomność... albowiem duchy, których nie można widzieć przy świetle, są niekiedy widzialne w ciemności...

Służący usłyszeli rozpaczliwy krzyk swej pani, i nie oni sami go mieli usłyszeć... Właśnie wtedy gromadka dziennikarzy paryskich pod przewodnictwem śmiałego Darbois dostała się do parku, zdążając prosto w stronę zamku.

Ten fatalny krzyk zatrzymał ich na chwilę, poczem

z podwójnym pośpiechem podążyli ku celowi swej wyprawy...

Służba tłómaczyła im:

— To pani tak krzyknęła... Pani chciała zobaczyć ducha, który jest w ubieralni i poszła tam...

— I my tam pójdziemy!... — zadecydował Darbois.

Służący ośmieleni obecnością reporterów, poprowadzili przybyłych do niesamowitego pokoju...

Ale wszystkie poszukiwania były bezskuteczne...

...Pani de la Bossiere nie odnaleziono...

Duch Andrzeja de la Bossiere porwał bratową!...

Takiej nowiny jeszcze tylko było potrzeba aby wzburzyć kompletnie całą okolicę, gdzie i tak od pewnego czasu mówiono prawie wyłącznie o c z ł o w i e k u, k t ó r y p o w r ó c i ł z t a m t e g o ś w i a t a.

Wszystkie słabsze umysły jęły podlegać poważnym zaburzeniom, nastała formalna epidemia halucynacyi... Wszędzie upatrywano widma, duchy, upiory... Nawet ludzie, dotychczas odznaczający się trzeźwym rozsądkiem, twierdzili, że słyszą nocami jakieś tajemnicze szmery...

Panią de la Bossiere odnaleziono dopiero na drugi dzień po jej zniknięciu... Zemdloną leżała na ścieżce w lesie Senart, niedaleko od furty, łączącej ten las z parkiem zamkowym.

Energicznie zabrano się do jej ocucenia... Udało się ją przywrócić do przytomności, ale to, co opowiedziała, nie mogło bynajmniej wpłynąć uspokajająco na wzburzone umysły...

Ona, znana jako wzór trzeźwości i zdrowego rozsądku, oświadczyła, że duch porwał ją, uniósł poprzez mury zamku!...

Nad wieczorem, tegoż dnia, jakby dla dopełnienia splotu fantastycznych wypadków, zjawił się w Roseraie p. de la Mariniere z oznajmieniem, że pan Jakób de la Bossiere nie towarzyszył mu wcale w drodze do Paryża...

Co więc stało się z c z ł o w i e k i e m, k t ó r y p o w r ó c i ł z t a m t e g o ś w i a t a?

Nowa zagadka!...

Naczelnik policyi w Juvisy zmobilizował swoich agentów, ale policyę uprzedzili dziennikarze...

Młody, sprytny Darbois „działał" wytrwale... Dowiedziawszy się, że po raz ostatni widziano Jakóba de la Bossiere przed drzwiami starego garażu, postarał się dostać

tając, że widok umarłych przeraża dzieci) widzieć swoje dzieci... dlatego błądził po korytarzach tak dobrze mu znanych, dlatego ukazywał się w ubieralni, gdzie sądzia sied czy odkrył ukryte drzwi, łączące ten pokój z wieżą Izabelli...

A teraz niech się uspokoją mieszkańcy Roseraie i Senart!... dzieci i przyjaciele pana Andrzeja Bossiere niechaj obudzą w sobie nadzieję...

Lekarze zbadawszy ową jego biedną obolałą czaszkę i tę krwawą ranę na skroni zadecydowali, że może operacya zdołałaby przywrócić temu obłąkanemu mózgowi jasność myśli...

A panna Helier może się pocieszyć!... Bo, jeżeli „duch" nie odpowiadał w stoliku, to tylko dlatego, że gościł jeszcze w ciele żywego człowieka.

K O N I E C.

Rozwiązanie 43 seryi szarad umieszczonych w Nr. 167 „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

201. HA-KA-TA.
202. TO-TA-LI-ZA-TOR.
203. KO-MU-NA.
204. O-PE-RA.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zate i Prenumeratorów):

205. A-MA-ZON-KA.

Trafnych rozwiązań nadesłali Prenumeratorzy **75** (w tem z Krakowa **51**), a Czytelnicy **125** (z Krakowa **71**).

Mylnych rozwiązań nadesłano **43.**

WYNIK PUBLICZNEGO LOSOWANIA

odbytego w niedzielę, dnia 6 lipca 1919, o godz. 12 w południe, w wielkiej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego" (ul. Dunajewskiego 7, I. piętro).

Nagrody za trafne rozwiązanie szarad z Nru 167 otrzymali:

AD I. PRENUMERATORZY:

1. **Wspaniałe album według oryginałów Antoniego Piotrowskiego,** z tekstem Władysława Prokescha, (8. zeszyt wydawnictwa „Współczesne malarstwo polskie") — **p. Silberstein Leon** z Rabki, **po raz pierwszy.**

2. **Flaszka wody kolońskiej** — **p. Ząbecka Władysława** z Krakowa, ul. Krowoderska 68, — **po raz pierwszy.**

3. **Łydic warszawskie poziomkowe** — **p. Steczkówna Antonina** z Krakowa, ul. Zwierzyniecka 20, — **po raz pierwszy.**

AD II. PRENUMERATORZY I CZYTELNICY:

4. **Wspaniałe album według oryginałów Józefa Unierzyskiego** (Wydawnictwo: Współczesne malarstwo polskie) — **p. Skawińska Nora** z Ostrowa ad Ropczyce, — **po raz drugi.**

5. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na sierpień 1919,** — **p. Turowiczowa** z Krakowa, Hotel Saski, — **po raz pierwszy.**

6. **Dwadzieścia sztuk przedwojennych hiszpańskich papierosów „Trotoaros"** — **p. Jastrzębska Jadwiga** z Krakowa, ul. Zwierzyniecka 30, **po raz czwarty.**

7. **Nadzwyczajna nagroda pocieszenia: „Rzeczy wesołe" Nema** — **p. Kirchmayerówna Jadwiga** z Krakowa, ul. Kochanowskiego 26, **po raz pierwszy.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Poniedz. 7 lipca

Św. Cyryla
Wschód słońca 3·34
Zachód słońca 8·22
Długość dnia 15·21

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Dziś: „Straszny dwór".

TEATR POWSZECHNY:
Dziś: „Niebieskie Domino".

- o —

Odezwa „kommandantury" (!?) Grenzschutzu w Gliwicach.

(?) Nadesłano nam odezwę, rozrzuconą przez „Grenzschutz" górnośląski, drukowaną w języku niemieckim i polskim.

Odezwa ta, adresowana do mieszkańców G. Śląska, oświadcza, że **„niezaufanie** (sic!) pewnej części ludności G. Śląska i **nieprzyjazne**(!) zachowanie się w(!)obec wojska nie jest usprawiedliwione.

Zadaniem Grenzschutzu — jak wyjaśnia dalej odezwa — jest „ochrona górnośląskiego obwodu przemysłowego przed napadami(?) **nic** (sic!) upoważnionemi".

Grenzschutz „będzie działać w porozumieniu ze wszystkiemi radami robotniczemi i żołnierskiemi, które stoją po stronie ładu i porządku i będzie je na każdy sposób **podpierał".**

Odezwa wzywa więc do „przyjaźnego zachowania się ludności wobec Grenzschutzu, a kończy się podpisem: **„Kommandantura** wojska granicznego w Gliwicach.

—o—

Wykrycie tajnej „fabryki buchalteryi" w Warszawie.

Na Nalewkach w Warszawie wykryto **„fabrykę buchalteryi".** Przedsiębiorstwo to trudniło się **sporządzaniem fikcyjnych ksiąg buchalteryjnych** (księgi główne i dzienniki) dla różnych branż, które potem służą do przedstawiania w urzędzie podatku repartycyjnego na dowód osiągaych zysków i strat. Okazało się, iż identyczne księgi przedstawiają w różnych okresach różni kupcy, naturalnie, pozostający z sobą w porozumieniu. Pomysłowych „fabrykatów" oddano w ręce sprawiedliwości.

—o—

Przeciwstrajkowa uchwała drukarzy w Paryżu.

Jak donosi „Le Matin", podobnie jak u nas, także w Paryżu rozpoczął się ruch cennikowy wśród drukarzy, spowodowany drożyzną środków żywności.

Drukarze żądali dla pracowników dziennych po 25 franków dla nocnych po 30 franków. Ze strony przedsiębiorców przyznawano pracownikom dziennym 23 fr., nocnym zaś 26 fr.

Poczęto głosować. Okazało się, że 380, a zatem **większość wypowiedziała się za przyjęciem proponowanych warunków,** 331 przeciw, 2 osoby wstrzymały się od głosowania.

Zgromadzeni drukarze, przyjąwszy wynik głosowania do wiadomości, powzięli następującą charakterystyczną wielce uchwałę:

„Pracownicy drukarń, rozumiejąc, **że podwyższenie płacy, bez względu na jego stopień, nie przyczyni się do rozwiązania obecnych trudności życiowych,** przyjmują do wiadomości obietnicę, uczynioną przez prasę, iż **będzie prowadziła energiczną kampanię przeciw drożyźnie środków żywności,** ażeby doprowadzić do cen normalnych".

Uchwała ta kończy się oświadczeniem, **że o ile** akcya prasy nie da wyników, jakich powinno się oczekiwać, drukarze paryscy podejmą **nową** akcyę w celu poprawy swego bytu.

—o—

Uczestnicy kongresu Piastowców na Jasnej Górze.

Onegdaj przybyli do Częstochowy trzema **pociągami** z Warszawy uczestnicy zjazdu **ludowego** w Warszawie, którzy podążyli na **Jasną** Górę. Wśród podążających pielgrzymów do klasztoru zajdowało się masę delegatów góralskich w swych malowniczych strojach, oraz łowiczan i mazurów. W pielgrzymce na **Jasną** Górę wzięło udział parę tysięcy ludzi.

—o—

Och! ta niedziela!...

(m-m) Dawno już stwierdzono, że **niedziela** jest najnudniejszym dniem tygodnia... Sztywna, wykrochmalona, nadęta jak szewcowa **szeleszcząca** fałdami odświętnej sukni... Wie o tem dobrze biedny ojciec rodziny, który zmęczony **sześciodniową** pracą, ma „odpoczywać" w **niedzielę**, a żona także musi przez całe przedpołudnie myć, czesać, ubierać dzieci, mówiąc **słodziutkim** głosem:

— Mój kochany, raz w tygodniu jesteś **przez** cały dzień w domu, to możesz mnie **wyręczyć...**

Po niedzielnym zaś obiedzie z uroczystą **legumina**, jak zwyczaj każe:

„Podaj ramię magnifice
I jazda z nią na ulicę".

Ale gdzie tu teraz iść? Czy na planty wdychać pył, deptać bliźnim po piętach, słuchać jak Kasia od pani radczyni flirtuje z tęgim artylerzystą lub obserwować, jak Marysia „bogini ogniska domowego" państwa mecenasostwa porozumiewa się z Francuzem-Hallerczykiem na migi... Może stać w „ogonku" przed kasą kinową, czekając na błogą chwilę, kiedy ci danem ujrzeć będzie „Podkasaną Warszawkę" lub „Pifke się żeni". A może do kawiarni na wystawę paskarzy różnego wieku, kalibru i maści... Wszędzie pełno, pełno i pełno... i wyznaj szczerze, wszędzie nudno, a chciałbyś się koniecznie zabawić, boć to niedziela, jedyny w tygodniu dzień odpoczynku i rozrywki dla człowieka pracującego...

Westchnienie głębokiej ulgi wydobywa się z piersi świętującego spacerowicza, kiedy nareszcie po trudach odpoczynku może sobie powiedzieć, że niedziela skończyła się.

—o—

DO DZISIEJSZEGO NUMERU dołączamy ostatni arkusz powieści Gastona Leroux „Człowiek, który powrócił z tamtego świata".

Z OPERY. Towarzystwo operowe przypomina — po świetnem powodzeniu premiery „Cyganeryi" — że opera ta dana będzie także we wtorek 8 bm. — Tem samem odpada pierwotna wzmianka afiszowa o zamknięciu teatru w tym dniu. Bilety na to przedstawienie i na środową „Carmen" do nabycia od poniedziałku. — W „Cyganeryi" partyę Mimi śpiewa p. Mokrzycka, znakomita artystka opery warszawskiej partyę Musety p. Jaworzyńska, a Collina p. Urbanowicz.

SEZON KONCERTOWY W ZDROJOWISKACH GALICYJSKICH. „Krakowskie Biuro koncertowe E. Bujański", które pozyskało dla krakowskiego Tow. operowego szereg najznakomitszych naszych artystów, jak: Marya Mokrzycka, Ada Sari, Ignacy Dygas, Stanisław Gruszczyński, Maryan Palewicz, Maurycy Janowski urządzi w zdrojowiskach naszych w lipcu i sierpniu b. r. szereg koncertów wyż. wymienionych artystów oraz koncerty sławnego mistrza-pianisty Józefa Śliwińskiego. Pierwszy koncert I. Śliwińskiego odbędzie się w niedzielę 13 bm. w Tarnowie.

RITA SACCHETTO, sławna tancerka, która przed dwoma miesiącami odniosła u nas swoimi wieczorami poematów tanecznych niebywałe sukcesy, wystąpi w naszem mieście z jednym wieczorem dnia 28 lipca br. w Teatrze Powszechnym. Bilety są już do nabycia w kasie Teatru Powszechnego.

PORANEK POEMATÓW TANECZNYCH. Pionierka tańca klasycznego w Polsce, znana zaszczytnie p. Janina Dolińska (Nina Doli), ofiarowała swój występ taneczny wraz ze swoim artystycznym zespołem, na rzecz żołnierza polskiego. Poranek, który odbędzie się pod protektoratem gen. Hallera w teatrze miejskim im. Słowackiego w niedzielę 13 lipca o godz. 11 i pół przed południem, wzbudził ogólne zainteresowanie. Sprzedaż biletów nastąpi niebawem w kasie teatru miejskiego.

CUKIER NADSZEDŁ. Sekcya Ministerstwa Aprowizacyi dla ziem byłego zaboru austryackiego wydawać będzie w poniedziałek i wtorek tj. 7 i 8 bm. cukier żółty dla sklepów rejonowych i konsumów, których członkowie zostali wyłączeni od poboru cukru w sklepach rejonowych. Magistrat wzywa przeto P. T. właścicieli sklepów rejonowych i Zarządy konsumów, aby niezawodnie w powyższym terminie zgłosili się po odbiór cukru do Oddziału handlowego Ministerstwa Aprowizacyi ul. Radziwiłłowska 8, I p. w godzinach urzędowych.

Sklepy rejonowe są obowiązane rozpocząć sprzedaż cukru najpóźniej dnia 9 bm. i wydawać w racyach po pół kilograma na osobę za odłączeniem kuponu z drugiej połowy maja, w cenie 4 K za 1 kg.

(T) **PRZEJECHANY PRZEZ DOROŻKĘ.** Wczoraj został przejechany przez dorożkę Józef Kempe, l. 47, czeladnik tapicerski, zamieszkały przy ul. Tenczyńskiej 5. P. Kempe doznał licznych kontuzyi na całem ciele. Wezwane Pogotowie po opatrzeniu odwiozło go do domu.

(T) **PRZEBITY NOŻEM PRZEZ MATKĘ.** — Wczoraj wrócił do domu po pracy wyrobnik Głuszyński Feliks, l. 28, zamieszkały przy ul. Królowej Jadwigi i zarobione pieniądze oddał żonie. Widząc to jego matka, wszczęła z synem sprzeczkę i powodowana złością i nienawiścią pochwyciła nóż leżący na stole i zadała Głuszyńskiemu kilka pchnięć w okolice miednicy. — Wezwane Pogotowie udzieliło rannemu pomocy i pozostawiło go opiece domowej.

(T) **LICHWA MIESZKANIOWA.** Wczoraj na tut. policyę zgłosił się p. Leonard Lidke, urzędnik pocztowy z Warszawy ze swemi kolegami donosząc, że będąc funkcyonaryuszem ambulansu pocztowego Warszawa—Kraków, zmuszony jest on i jego koledzy płacić paskarskie ceny za noclegi. Mianowicie oficyał pocztowy Stanisław Drebszak, zamieszkały przy ul. Topolowej l. 14 urządził w swem mieszkaniu pokój na noclegi dla urzędników i funkcyonaryuszy ambulansów pocztowych. Pan Drebszak pobiera po 5 kor. od łóżka za jedną noc, a ponieważ łóżek w tej izbie jest cztery, przeto dochód z wynajmowania tego pokoju wynosi miesięcznie 600 K. Byłoby wskazanem, by naczelnictwo poczt postarało się o urządzenie koszar dla ambulansowych funkcyonaryuszy pocztowych na wzór kolei, gdyż inaczej ambulansiści szukający przygodnie noclegu, będą zawsze padać ofiarą niezwykłego wyzysku mieszkaniowych lichwiarzy.

(T) **OKRADZENIE.** Wczoraj nieznany złodziej skradł z przedpokoju mieszkania p. Heleny Stolarczyk przy ul. Zyblikiewicza 17, kostyum spacerowy, wartości 600 K.

(T) **ZNALEZIONE DOKUMENTY.** Wczoraj w komisaryacie Dyrekcyi policyi złożono znalezione dokumenty: Legitymacyę kolejową na nazwisko Anny Jedrysik, paszport Ottona Sechela, kartę przemysłową Franciszka Reipolta z Kolbuszowej. — Dokumenty te można odebrać w tutejszej Dyrekcyi policyi.

(T) **POSTRZELONA ZBŁĄKANĄ KULĄ.** — Wczoraj na tut. Pogotowie doprowadzili dwu żołnierzy p. Waleryę Weber, l. 26, która podczas przechadzki w Parku Jordana została zranioną w lewą stopę, zbłąkaną kulą, pochodzącą prawdopodobnie z pobliskiej strzelnicy. P. Weber opatrzyło Pogotowie.

POSELSTWO WĘGIERSKIE W WIEDNIU PRZYGOTOWUJE BOLSZEWICKIE POWSTANIE. Prasa wiedeńska podaje sensacyjny memoryał prez. policyi wiedeńskiej, w którym ten udowadnia, że pomiędzy komunistami wiedeńskimi, a poselstwem węgierskiem w Wiedniu panuje ścisłe „entente coordiale", że poselstwo to finansowało całą ich agitacyę i wywoływało znane zaburzenia wiedeńskie. Niezwykle ciekawą jest też zawarta w mmoryale informacya, że Lenin zamianował dyktatorem austro-niemieckich komunistów węgierskiego porucznika czerwonej armii Bethetheima.

ZE SPORTU.

„CRACOVIA" „KORONA" 5 : 0 (4 : 0).

Wczorajsze zawody Warszawiaków z białoczerwonymi należały bezsprzecznie do najbardziej interesujących i pełnych emocyi w obecnym sezonie. Obie drużyny grały daleko lepiej, niż dnia poprzedniego.

Warszawiacy okazali się wczoraj wcale groźni — pod względem technicznym nie dorównują białoczerwonym — natomiast przewyższają ich w pracy. „Cracowia" — jak zwykle podczas zawodów z drużynami polskiemi — nie miała swego właściwego dnia, — mimo to wykazała swą wysoką klasę.

Przebieg zawodów. Pod słońce rozpoczyna „Cracovia" grę i w szalonem tempie zaatakowała bramkę gości. Raz po razu przeprowadza piękne skombinowane szturmy — jednak zgromadzeni prawie w komplecie Warszawiacy pod swą bramką zamurowali ją formalnie. Piłka nie przechodzi zbyt daleko poza połowę boiska — tak, że w pierwszych 15 minutach gra przemienia się w trening na jedną bramkę. W 17 m. korner przeciw Warszawiakom Tadziu pięknie podał Kałuży, a ten momentalnie wpakował ją w siatkę przeciwników.

Piłka wraca do środka, by znów kilka minut później znaleźć się pod bramką Warszawiaków. Białoczerwoni przeprowadzają atak po ataku i tylko dzięki nadzwyczajnemu szczęściu bramkarza, wysiłki „Cracovii" nie są uwieńczone sukcesem. W 25 m. Mielech strzela drugiego, a w sześć minut później Kałuża, po wspaniałej kombinacyi z Tadziem 3-go goala.

Tempo gry wzrasta coraz bardziej, któremu powoli ulegają goście, natomiast „Crocovia" atakuje jeszcze zacieklej, owocem czego jest w 38 min. czwarta bramka, strzelona przez Stycznia. Pauza 4 : 0.

Ogólnie spodziewano się, że ostateczny wynik dla Warszawiaków przedstawi się w czarnych barwach. Ku niemałemu przerażeniu i rozczarowaniu widzów „Cracovia" grała po pauzie deleko słabiej — a pod koniec atak biało-czerwonych „spuchł". To też tylko dzięki temu Warszawiacy zdołali, w tej połowie zawodów, wyjść poniekąd z honorem.

W 13 m. Styczeń strzelił piątego i ostatniego goala. Dalsza gra miała już charakter chaotyczny.

Zawody prowadził dr. Hiebel ze Lwowa, bardzo dobrze. **Wac. Szp.**

Całkowita ewakuacya Słowaczyzny przez Węgrów.

Praga (PAT). Ministeryum obrony narodowej komunikuje: Dnia 4 b. m. Węgrzy definitywnie i całkowicie **opuścili Słowaczyznę.** W odwrocie zniszczyli i spustoszyli szereg miejscowości. — **Wczoraj wojska czesko-słowackie wkroczyły do Proszowa i Koszyc.**

Niemcy krzewią bolszewizm w Polsce.

Warszawa (telef.). Otrzymano tu autentyczną wiadomość, że **rząd niemiecki wyasygnował w miesiącu marcu b. r. kwotę 15 milionów marek na agitacyę bolszewicką w Polsce.**

Komuniści warszawscy znowu przy pracy.

Warszawa (telef.). Komuniści warszawscy nie zadowolnili się piątkowym strajkiem powszechnym proletaryatu, i pragnęli w sobotę urządzić dodatkowy strajk ogólny. **20 komunistów, uzbrojonych w rewolwery, udało się w tym celu do elektrowni miejskiej, aby zmusić robotników do zaprzestania pracy.** Przybyły na miejsce samochód wojskowy spłoszył jednak agitatorów komunistycznych. Łącznie z tem komitet P. P. S. ogłosił następującą odezwę:

Towarzysze i towarzyszki! Dochodzą nas wieści, że jakieś jednostki w złych zamiarach agitują na rzecz nowego, niczem nie uzasadnionego strajku. Miejcie się na baczności. Prowokacyom trzeba przeciwstawić karność organizacyjną. Bądźcie czujni! Słuchajcie tylko haseł P. P. S. Precz z prowokatorami!

Echa zajść w Warszawie.

Warszawa (telef.). Sprawa zajść czwartkowych i piątkowych w Warszawie omawianą będzie w Sejmie w poniedziałek **nagłą interpelacyą socyalistów.** Przedstawiciel ministeryum spraw wewnętrznych udzieli odpowiednich wyjaśnień, usprawiedliwiających wydane we czwartek ubiegły zarządzenia.

Armia Kołczaka znajduje się w odwrocie.

Koenigs-Unterhausen (PAT). Radio stacyi warszawskiej. Według „Berliner Tagblatt" Trocki oświadczył w wywiadzie przedstawicielom prasy amerykańskiej, iż **sytuacya wojskowa republiki sowieckiej jest bardzo pomyślna. Armia Kołczaka znajduje się w odwrocie.** Trocki oświadczył, iż **sojusz z Niemcami byłby możliwy a nawet bardzo pożądany,** niestety, Noske troszczą się o republikę sowiecką równie mało, jak Clemenceau.

Wysłańcy Kołczaka w Paryżu.

Wiedeń. (PAT) Biuro koresp. donosi z Wersalu pod datą 5 bm. Dziś przed południem **przybyła do Paryża specjalna misya adm. Kołczaka, prowadzona przez admirała Dragomirowa.**

Rusini wprost z pola biorą chłopów na front.

Lwów. (PAT) Znowu płyną w mniejszych lub większych gromadach **szeregi jeńców od strony rogatki łyczakowskiej ku śródmieściu.** Wczoraj wieczorem prowadzono grupę, złożoną z kilkuset żołnierzy, wziętych do niewoli w walkach nad Złotą Lipą. Na pierwszy rzut oka uderzała **pstrokacizna mundurów i czapek,** widać też było u niektórych jeńców wielkie ronda słomianych kapeluszy. Mówili oni, **że byli wzięci wprost z pola do szeregu.**

Napad bandytów na uczennicę we Lwowie.

Lwów. (x) Na uczenice szkoły wydziałowej, idącą za parkiem stryjskim w towarzystwie swych koleżanek, **napadło trzech drabów, porwali dziewczynę,** zawlekli ją na łąkę i tam ją zgwałcili. Nadto zrabowali jej sto koron, które miała przy sobie.

Z CZĘSTOCHOWY.

ROCZNICA UNII LUBELSKIEJ. W dniu wczorajszym obchodziła Częstochowa 350 rocznicę Unii Lubelskiej. Dzień pogody sprzyjał tak godnemu pamięci tradycyjnemu świętu. O godzinie 10 rano w kościele św. Jakóba odbyła się uroczystość. Mszę św. odprawił kapelan wojskowy ks. Wojteszczuk, w obecności władz polskich i francuskiej starszyzny wojskowej, oddziałów wojsk i dużego zastępu ludności miejscowej. Orkiestra Hallerczyków, ustawiona przed kościołem, odegrała „Matko, nie opuszczaj nas" oraz hymn „Boże coś Polskę". — Po mszy św. ks. kapelan Pecha wygłosił wzniosłej treści patryotycznej przemowę, w której streścił znaczenie Unii Lubelskiej.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. Druk. Ludowa w Krakowie.